

MARGINESY

NA PROSTEJ I ZAKRĘTACH

Mama Róży

Róża niewiele pamiętała ze swojego wczesnego dzieciństwa. Z opowieści mamy, które trochę zmieniały się i nabierały rumieńców, gdy dziewczynka robiła się starsza, wiedziała, że matka długo była związana z pewnym bogatym i ważnym przedsiębiorcą. Mama Róży pochodziła ze znanej i cenionej rodziny bankierów. Nigdy jej niczego nie brakowało, ale przez całe życie czuła, że nie pasuje do tego świata. Mimo to mając 20 lat, została przedstawiona synowi znajomego jej ojca, który miał zostać jej mężem. Mężczyzna był całkiem miły, troszczył się o nią i za wszelką cenę chciał jej dogodzić, ona jednak wiedziała, że podobnie jak głowy jej rodziców jego głowę również przepełniają przede wszystkim cyfry, zera i sztabki złota. Mama Róży nie miała jednak nigdy odwagi przeciwstawić się ani rodzinie, ani później narzeczonemu. Była dobrze wychowana, znała języki, wielu zachwycała swoją urodą. Nie każdy jednak mógł zauważyć, że jej wielkie zielone oczy były przez większość czasu bardzo smutne. Kilka tygodni przed ślubem mama Róży (która wtedy jeszcze nie była nawet w planach) poznała jej przyszłego ojca. Był aktorem wędrownego teatru, nie miał grosza przy duszy, za to pięknie grał na flecie. Mama Róży całkowicie straciła dla niego głowę, choć wiedziała, że związek z nowo poznanym mężczyzną byłby dla jej rodziny absolutnie niewybaczalny. Spotykali się codziennie przez tydzień ukradkiem, wieczorami i nocami. Gdy zbliżał się termin jego wyjazdu, mama Róży wahała się długo, ale nie zdecydowała się porzucić rodziny. Wiedziała jednak, że już na pewno nie poślubi swojego narzeczonego. Niedługo później zorientowała się, że jest w ciąży. Doskonale wiedziała, kto jest ojcem dziecka, domyślał się tego także jej niedoszły mąż i rodzice. Mama Róży w głębi duszy bardzo ucieszyła się z tej nowiny, choć jej życie z wygodnego i przyjemnego miało się zmienić w trudne i męczące.

Ojciec dziewczyny nie chciał jej widzieć. Nie pomagały błagania, prośby i lamenty jego żony. Ciężarna mama Róży została niemal wyrzucona z domu, a oprócz niewielkiej walizki dostała po kryjomu przekazaną jej przez matkę całkiem sporą kwotę pieniędzy, która miała jej zapewnić byt przez najbliższe miesiące.

I tak zaczęła się tułaczka mamy Róży, do której niebawem dołączyła także mała Róża. Mieszkały w wielu miastach i miasteczkach, mając niewiele ponad jedną walizkę i tobołek z rzeczami dziewczynki. Mama Róży uczyła dzieci w szkole, była opiekunką w przedszkolu, zdarzało jej się także czasem sprzątać, pracować czy opiekować się starszymi osobami. Bardzo szybko przyzwyczaiła się do życia nieporównywalnie bardziej skromnego niż to, jakie prowadziła wcześniej. I mimo że czuła się pierwszy raz w życiu wolna, to przez większość czasu bardzo bała się o to, co przyniesie następny dzień.

Róża rosła zdrowo i była o wiele bardziej rezolutna i rozgarnięta niż jej rówieśnicy. Zadawała masę pytań, na które domagała się szybkich odpowiedzi. Nigdy nie potrafiła dłużej bawić się z dziećmi, dużo bardziej pochłaniały ją bowiem rozmowy z pluszowym misiem i zabawy z wymyślonym psem. Mimo to bardzo przeżywała każdy moment, kiedy razem z mamą zbierały cały swój dobytek i wyruszały w nowe miejsce. Za każdym razem mama obiecywała jej, że to już ostatni raz. Problem polegał jednak na tym, że mama Róży nigdzie nie czuła się „u siebie”.

Tym razem obiecywała, że postara się, żeby było inaczej. W nowym miasteczku, niezbyt dużym, ale też nie za małym, mama Róży postanowiła, że zrealizuje to, o czym marzyła od dawna – otworzyła niewielką kawiarenkę. Bardzo oszczędne gospodarowanie pieniędzmi pozwoliło na wynajęcie niewielkiego pomieszczenia z garsonierą na piętrze. Róża od razu pokochała zarówno miejsce, jak i pomysł swojej mamy.

Pewnego dnia do Róży podbiegł niewielki kudłaty pies. Dziewczynka wielokrotnie rzuciła mu patyk, a wieczorem kolejny raz zaczęła z mamą ciężką rozmowę, do której już wielokrotnie wracały. Mama Róży jednak za nic w świecie nie chciała brać na siebie odpowiedzialności za psa. Ale pies wracał codziennie po południu o tej samej porze i dotrzymywał towarzysztwa Róży. Aż pewnego dnia, gdy bardzo padało, mama pozwoliła dziewczynce zabrać psa na noc do domu.

Następnego dnia Róża jednak posmutniała, bo okazało się, że pies jest zwierzęciem jednego z aktorów teatru, który zatrzymał się w miasteczku. Mamie Róży serce zabiło mocniej, gdy zobaczyła mężczyznę, który odprowadził jej córkę i chciał podziękować za opiekę nad jego psem.

Okazało się później, że szukał swojej wielkiej miłości, którą niezbyt rozważnie zostawił kilka lat wcześniej, nie licząc nawet, że zechce z nim być. Mama Róży, choć się do tego nie przyznała, także go szukała. A Róża dostała za jednym razem wszystko, o czym marzyła – tatę, psa i dom, z którego więcej mieli się nie wyprowadzać.

✎

Bohaterowie z Soczi

Mamy za sobą światową imprezę sportową – mam oczywiście na myśli XXII zimowe igrzyska w Soczi. Jak to bywa na tego typu imprezach, nie brakowało wyśmienitych rezultatów i rekordów olimpijskich, a także niespodzianek zarówno pozytywnych, jak i negatywnych. Było wielu sportowych bohaterów, którzy na trwałe weszli do historii sportu i olimpijskiej rywalizacji.

Jednym z nich był Ole Einar Bjoerndalen. Norweski biathlonista od lat wygrywa w różnych konkurencjach – wywalczył kilkanaście medali mistrzostw świata, w tym medale złote. Zbierał też laury w kolejnych zawodach olimpijskich. W Soczi potwierdził, że nadal jest w wyśmienitej formie i dyspozycji i sięgnął po dwa złote medale. Po tym sukcesie Norweg otwiera listę olimpijskich multimedalistów zimowych igrzysk. W swoim dorobku ma 13 medali olimpijskich: 8 złotych, 4 srebrne, 1 brązowy. W Norwegii niedaleko Lillehammer postawiono mu pomnik. Jest sportowym bohaterem Norwegii.

Wśród kobiet w biathlonie gwiazdą była natomiast reprezentantka Białorusi Daria Dombraczewa, która sięgnęła po 3 złote medale. W gronie tym można jeszcze wymienić francuskiego biathlonistę Martina Fourcade (2 złota, 1 srebro), niemieckiego saneczkarza Tobiasa Arta (2 złota), szwajcarskiego biegacza Daria Cologna (2 złota), a także holenderskich reprezentantów w łyżwiarstwie szybkim – zarówno mężczyzn, jak i kobiety (ich dorobek to 22 medale – 6 złotych, 7 srebrnych oraz 9 brązowych; może się on powiększyć, bo pozostały jeszcze biegi drużynowe). Trzeba jednak pamiętać, że łyżwiarstwo szybkie jest w Holandii sportem narodowym – o palmę pierwszeństwa konkuruje tam z piłką nożną.

W gronie bohaterów z Soczi są również nasi reprezentanci. Niewątpliwie najwspanialszy prezent sympatykom sportu sprawił Zbigniew Bródka – nasz łyżwiarz szybki okazał się najlepszy w biegu na 1500 m, wyprzedzając Holendra o 0,003 sekundy. Zwycięstwo Polaka wywołało szok w holenderskiej ekipie. Przegrany Holender długo nie mógł się pogodzić z porażką. Niektórzy holenderscy komentatorzy próbowali tłumaczyć jego porażkę na różne sposoby, m.in. tym, że zawodnik holenderski stał ciut dalej niż Polak od startu i ciut później usłyszał strzał startera, dlatego przegrał. No cóż, bywa, że czasem trudno pogodzić się z przegraną, jeżeli startuje się w roli zdecydowanego faworyta. Nasi pozostali reprezentanci w łyżwiarstwie szybkim spisali się dobrze, na miarę swoich aktualnych możliwości. Mamy obiecujących zawodników, a także zawodniczek, brakuje jednak w Polsce przyzwoitego toru lodowego – mam na myśli tor zadaszony. Mamy jedynie tory odkryte na Stegnach w Warszawie, w Tomaszowie Mazowieckim i w Zakopanem. Można na nich trenować, ale nie zawsze. Przykładem jest nasz mistrz olimpijski Zbigniew Bródka, strażak z Domaniewic, który na treningi musiał wyjeżdżać m.in. do Berlina, a to na pewno nie ułatwiało mu pogodzenia pracy zawodowej ze sportową pasją. Dobrze by było, gdyby nasze władze sportowe szybko podjęły decyzję o budowie prawdziwego toru. Dla przykładu mogę podać, że w Holandii jest kilkanaście torów w hali. Efekty są widoczne.

Drugim naszym bohaterem jest niewątpliwie Kamil Stoch, który przed wyjazdem do Soczi był wymieniany w gronie głównych kandydatów do medali. Polski skoczek nie zawiódł. W konkursie na normalnej skoczni niemal zdeklasował rywali – skoczył najdalej w pierwszej i drugiej serii skoków. Na dużej skoczni było ciut gorzej – mocno na niego naciskał Japończyk Noriaki Kasai. Polski skoczek obronił się przed atakiem Japończyka i zdobył drugi złoty medal olimpijski. Kamil Stoch jest trzecim zawodnikiem w historii olimpijskich skoków, który w tych samych igrzyskach zdobył dwa złote medale, na normalnej i dużej skoczni.

Nie można także zapominać o Justynie Kowalczyk, którą również zaliczam do bohaterów zimowych igrzysk w Soczi. W pięknym stylu wygrała bieg na 10 km stylem klasycznym. Swoją główną rywalkę, słynną Marit Bjoergen, wyprzedziła o ponad 30 sekund. W efekcie Norweżka nie stanęła nawet na olimpijskim podium. A trzeba pamiętać, że polska biegaczka startowała z poważną kontuzją stopy.

W olimpijskiej rywalizacji nasi reprezentanci wywalczyli 4 złote medale. Nigdy w historii startów w zimowych igrzyskach Polacy nie zaliczyli takiego sukcesu. A przecież może być jeszcze lepiej. Kiedy piszę te słowa, do zakończenia olimpijskiej rywalizacji pozostały dwa dni, a w przedostatni dzień zawodów, czyli w sobotę 22 lutego, odbędzie się bieg kobiet na 30 km stylem dowolnym. Na tym dystansie w Vancouver w 2010 r. Polka zdobyła złoty medal olimpijski. W Soczi w tym biegu ma wystartować Justyna Kowalczyk. Wierzę, że polska biegaczka da z siebie wszystko i powalczy o to, by stanąć na olimpijskim podium raz jeszcze. Byłoby to piękne ukoronowanie startów naszych reprezentantów w zimowych igrzyskach olimpijskich w Soczi.

HENRYK MARZEC

G Ó R N I C T W O N A Ś W I E C I E

USA: WYPADKI W GÓRNICTWIE

Było ich w 2013 r. 42, z czego 20 w kopalniach węgla. To o 6 więcej niż rok przedtem. Najczęstszymi ich przyczynami była nieprawidłowa obsługa maszyn i środków transportu. Asystent sekretarza Administracji Bezpieczeństwa i Zdrowia w Górnictwie (MSHA) Joseph A. Men powiedział, że wypadków tych można było uniknąć. Zapobiegać ma się im poprzez zwiększenie strategicznego nadzoru i kontroli. Instytucja ta opracowała podręcznik pt. „Regulamin życia”, w którym omówiono zaistniałe wypadki, przyczyny

ich powstania oraz naruszenia przepisów i zasad bezpieczeństwa pracy. Pokazano w nim również przebieg wzorowych akcji ratowniczych. Znajomość tego dokumentu wymagana jest w kopalniach podlegających kontroli tej instytucji.

CHINY ZWIĘKSZAJĄ WYDOBYCIE WĘGLA

Chińskie Stowarzyszenie Górnictwa (CMA) informuje o wzroście wydobycia węgla kamiennego w minionym roku. Osiągnęło ono wielkość 3,7 mld ton i było o 2,6 proc. większe niż rok temu. Wynik ten zrealizowano przy zamykaniu kopalń

o wydobyciu do 1 miliona ton węgla. W tym samym czasie zwiększył się import i osiągnął rekordową liczbę 330 milionów ton. Było to o 13,4 proc. więcej niż rok temu. Import w styczniu bieżącego roku wzrósł o 17,5 proc. w stosunku do tego samego miesiąca w 2013 r. i wyniósł 35,9 mln ton węgla o wartości 2,98 mld USD.

KAZACHSTAN: NOWE PRAWO GÓRNICZE

Premier Serik Achmetow podjął decyzję o opracowaniu nowego prawa górniczego do dnia 1 lipca 2014 r. Ma ono przyciągnąć zagraniczne inwestycje. Przez 20 lat od czasu

odzyskania niepodległości nie dokonano żadnego odkrycia znaczących złóż. Kazachstan pilnie potrzebuje doświadczonych zespołów i technologii poszukiwawczych. Nowe przepisy mają uprościć biurokratyczne procedury oraz zapewnić dostęp do informacji geologicznej. Kazachstan stara się zrównoważyć dominację australijskich firm, które posiadają 23 tysiące licencji na poszukiwania złóż. Pozostali inwestorzy mają ich zaledwie 400. Problemy te zostaną przedstawione na Międzynarodowej Konferencji Górniczej, która odbędzie się w Astanie od 31 marca do 2 kwietnia 2014 r.

AM